

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 zlr. 50 ct.	Rocznie	4 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	2 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	1 „

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wleraz drobnym drukiem.

Obecne położenie Polski, i jej nieprzyjaciele.

W Galicyi słyhać ciągle skargi na nieustającą biedę; pracowali na nią nieustannie nieprzyjaciele żywieli przez lat ośmiesziesiąt po rozbiórce Polski. Wielu jeszcze u nas, starszych zwłaszcza, ludzi spotkać można, którzy pamiętają czasy z przed roku 1848. Były to czasy ciężkie. Rząd nieuwzględniający potrzeb krajowych, urzędniey obcej narodowości, uważający kraj nasz za barbarzyński, przeznaczony do wyzyskiwania, armia nam nieprzychylna. Stan ten trwał długie lata i sprawił to, że teraz my, pracując od lat 30, odkąd nam dano swobodę, nie możemy wszystkiemu podołać. Kto zna stan spraw krajowych, kto śledzi pilnie postępy prac naszych, ten wie, jak wiele zrobiono, a ile jest jeszcze do zrobienia. Księstwo Poznańskie, to kraj zrazu głaskany, używający jakiejś takiej swobody, którą zwolna, z biegiem lat, ścisłano, ścisłano, aż wreszcie ściśnięto tak, iż wygląda, jak ta ofiara, przeznaczona na zabicie. Można to porównać do awerszki kota z myszą. Kot objedzony, idąc za popędem swej natury, złapał mysz. Lecz niegłodny, puszcza ją, by ją na nowo w jednym skoku złapać i znowu trochę podusić. Znęcanie się to powtórzone kilkakrotnie jest straszniejsze, niż sama śmierć. Księstwo Poznańskie, to dawna Wielko-Polska. Zrazu postawiono mu dawne urządzenia, lecz zaczęto te urządzenia przeznaczać na sposób pruski, obcinano krok za krokiem prawa, a czyniono to zwolna, przez dłuższy czas, aż wreszcie doszło do tego, iż z dawnych urządzeń nie już nie pozostało, nawet okuchów, nawet ruin.

Królestwo, to obecnie kraina łez i krzyków. Po rozbiórce z owych trzech części dawnej Rzeczypospolitej, to część największej zażywająca swobody, mająca swój rząd, swe wojsko. Lecz zmuszona niegodziwością i gwałtami rządu carskiego

po dwa króć chwytala za oręż, by wygnad ciemiężcę, lecz niestety po dwakróć upadła, by za każdym razem narazić się na coraz większe prześladowania.

Galicya, Księstwo i Królestwo, to trójca owego państwa, które swemi pierzami zastąpiło przez wiele wieków inne narody przed dziećmi tatarską, turecką i moskiewską. Za jej plecami mogły się kraje Europy swobodnie rozwijać i prowadzić pracę około oświaty i dobrobytu. Dziś, dla tych narodów Polski niema i obrony niema. Ofiara, mimo moskiewskich i pruskich gwałtów, żyje jeszcze, bo ma życie za sobą prawie tysiąclecie, bo narodu wielkiego zabicie nie można. Żyje ciało, pokrajane temu przeszło sto lat, przypomina się swym ciemiężcom i jak widno straszy Moskwę i Prusy. A widno to powstaje zawsze wtedy, gdy między owymi państwami przychodzi do nieporozumień, lub gdy jedno na drugie chce wymusić jakie ustępstwa. Bardzo często, niemal corocznie, powtarza się to: gdy Moskwa nagromadzi na granicy wojska, lub gdy jakkolwiek ruch powstanie między wojskiem moskiewskim, pisma niemieckie grozą Moskwie odbudowaniem Polski. Widzimy więc, że Polski używają jako straszaka w razie potrzeby, z ustaniem której idzie znowu w zapomnienie. Niedawno w wielkiej niemieckiej gazecie pojawił się artykuł, w którym autor się zastanawia nad potrzebą i możnością odbudowania Polski, gdyż jak twierdzi, odbudowanie Polski jest obecnie koniecznie potrzebne do utrzymania pokoju w Europie.

Zbrojenie się wszystkich mocarstw europejskich stworzyło taki stan niechęliwy w Europie pod względem majątkowym, iż warstwy uboższe i lud coraz biedniejszy, i ciężarów takich znieść nie będą wstanie. Prusy i Moskwa, wzmóstrzy zaborem do niesłychanej potęgi, stoją obecnie na przeciw siebie, podejrzewając ciągle jedno drugie o szkodliwe dla siebie zamiary. Lada ruch lub zwiększenie wojska, lada zmiana w ulepszeniu broni lub wzniesienie twierdzy wywołują w prze-

ewniku ulepszenia na polu wojskowym, aby w danym razie dorównać przeciwnikowi na wypadek wojny. Lecz gdyby sprawa Polski była tylko owym straszakiem, to w końcu ów straszak, zużyty był się i w nikim by nie budził obawy. Musi więc być inna przyczyna, że sprawa polska jest ciągle poruszana i to przez samych nieprzyjaciół naszych. Tą przyczyną jest nie innego, jak tylko żywotność tej sprawy. Nieprzyjaciele czują, że w gnębionej ofierze jest jeszcze wiele sił, że może przyjdzie do siebie, więc w części boją się jej. Lecz z drugiej strony przychodzą do przekonania, że zamiast tak ciąglego pogotowia wojennego, które będzie trwać, póki granice tych państw stykać się będą, lepiej by może było odbudować Polskę kosztem Moskwy, przez odebranie jej Królestwa Kongresowego i innych prowincji Polski i postawienia w krajów tych, w połączeniu z Galicyą austryacką, pod rządem którego z książąt habsburskich, nowej monarchii polskiej. Monarchia ta oddzieliłaby tak Prusy, Austryę i półwysp Bałkański od bezpośredniego sąsiedztwa z Moskwą. Rządzona przez monarchę z rodu habsburskiego Polska byłaby przychylna mocarstwom zachodnim a zamyślał by stanowczo zapędzić moskiewskim drogę, czy to na półwysp Bałkański, czy w ogóle na zachód.

A cóż my na te odezwania się gazet niemieckich? My powinniśmy się nie ludzi żadanymi obietnicami, nadziejami, tylko pracować nad zmocnieniem się we wszystkich kierunkach a szczególnie pod względem *moralności, oświaty i dobrobytu*. Bo im będziemy oświeceni i silniejsi, tem się staniemy potrzebniejsi światu.

B.

O osuszaniu łąk.

(Dokończenie)

W wielu wypadkach a mianowicie na łąkach, w których warstwa torfowa lub murszasta nie jest pokryta dość grubą warstwą namodu nagromadzonego w dawniejszych czasach z pagórków sąsiednich, łąka taka mogłaby gorzej nawet plony wydać po osuszeniu, gdyż liście roślinności zabrakłoby nawet wilgoci dostarczanej, a ten obtyk odbiły się mógł mocno na ilości, przy nieznacznej zmianie na lepsze w jakości. Na łąkach takich znajdują się zwykle w wielkiej obfitości mechy,

które tamują rozwój traw. Takie pasożyty muszą być wyteplone doszczętnie, bo inaczej łatwo się mnożą, jeśli nie zupełnie zostały zniszczone. Z doświadczenia własnego zapewnić mogę gospodarzy, że bronowanie, choćby najsilniejsze, nie wystarczy, bo mech posiada się odporną niezwykłą i chodby jednym tylko korzonkiem trzyma i chwytą się ziemi, by nadal swój prowadzić żywot, podobny do lichwiarza, który swe otoczenie stara się uwikłać szeroką siecią swych zabójczych wpływów. Do zniszczenia zupełnego mechu przedewszystkiem służy płóg i słońce. Łąkę osuszoną do tego stopnia, że z pługiem na nią wiechać można, należy zorać, wybierając ku temu porę o ile możności suchą z gorącymi promieniami słońca. Mimo pozornego osuszenia jednak, orząc łąkę taką w pierwszym roku po założeniu rowów, konie lub woły brudzą idące grzędą będą w gruncie miękkim jak puch, a prztem zawsze jeszcze wilgotnym. Grunta torfaste bowiem, posiadając w wysokim stopniu właściwość pochłaniania i zatrzymywania wilgoci, łatwo też je wydzielają, zwłaszcza, jeśli wierzchnia dani pokryta mechem. Oranie znacznie też przyczynia się do wyprowadzenia zbytek wilgoci, znajdujące się w głębi łąki, otwierając ową wierzchnią nieprzepuszczalną prawie skorupę. Do orania najlepszym będzie płóg z długą, dobrze śrubowo wykręconą okładnicą, by odcięte pasy darni, trzymające się kupy z nadzwyczajną wytrzymałością, mogły być ułożone poziomo jedne na drugich. Gdy okładnica nie dość wygięta, natenczas odcięte w formie wstęgi pasy darni odwijają się i spadają napowrót w miejsce, w którym podcięte zostały, niszczą tem samem niejako pracę pluga, utrudniając w miejscu obok leżącym odwrócenie skiby. Gdy niema odpowiednich do tego plugów, natenczas wypada, oprócz orzącego, dać człowieka, aby na odcięty skibę stawał i przyniósł ją do ziemi, bardzo zaś odporne ręką przewracał. Po przeoraniu wypada pozostawić skiby przewrócone w spokoju tak długo, jak długo nie przeechną, co zwykle dłuższego czasu wymaga, jeśli pogoda nie jest stała. Na odświeżeniu się opierając, mógłby doradzić wzroszenie łąki po zbiorze siana t. j. w początkach lipca, gdyż tym sposobem nie traci się pokosu, choćby lichego, i trafia się po przebyciu Sto-Jańskich upałów pod najcieplejszą porę. Gdy skiby ułożone widocznie przeszły,

Dziwne losy żołnierza polskiego.

(Dokończenie)

Wózny wyszedł, dopomógł zbiegowi podnieść się z ziemi i rzekł:

— A ja wierzę tobie, stary, żeś uciekł z Syboryi, bo prawda patrzy ci z oczu, lecz mam sumienie i nie zaszkodzę ci. Chodź na Białoruską ulicę, tam mieszkają państwo T. rodzina polska, oni ci pewnie dopomogą, bo są bardzo zani i poczciwi ludzie... Idziesz do Polski... stamtąd także był mój ojciec... a ja... i machnął ręką.

Ledwo dowlókł się Kosiński do wskazanego domu. Przyjęty łaskawie i umieszczony w oficyach, zbieg padł na łóżko i już się z niego zwlecz nie mógł, gdyż dostał bardzo silnego tyfusu. Szesć tygodni walczył ze śmiercią, szesć tygodni poczciwi państwo T. pielęgnowali starego wiarusa; nareszcie natura zwyciężyła, bo nie wybiła jeszcze ostatnia jego godzina. Kosiński wstał z łóżka i po kilkumiesięcznej trudnej rekonwalescencji, podziękowawszy Bogu, że dał tyle zarumianłości smoleńskiemu polemajstrowi, zapisałszy przez rodaków, wyruszył dalej przez Wilno, Grodno i Białystok do Warszawy. Nie zatrzymując się długo w stolicy, gdzie wszystko wrzało rządzając walki, udał się nie do Kalisza, jak stało w pasporcie, lecz na południe. Tu udało mu się w noey przepelznąć przez pas graniczny i dostał się do Krakowa, właśnie w chwili, gdy wybuchło powstanie styczniowe (roku 1863).

Drgnęło serce starego żołnierza. Wszak ramię jego jeszcze dość silne, żeby unieść karabin, a oko jeszcze widzi dobrze, żeby wziąć na cel wroga.

Niedługo więc myśląc, zaciągnął się do oddziału, mającego staków Miecchów.

Wiemy, jak nieszczęśliwie skończyła się wyprawa. Kwiat młodzieży naszej polał krwią swoją łany czyste. Kosiński obokozony do koła przez kozaków, odbił się, jak mógł, ale tknięty tyłcem piki w kark upadł na ziemię i dostał się do niewoli.

Wiedząc na bitwie przyprowadzić do dowódcy moskiewskiego Czengerego *). Widząc przed sobą małego, nędznego staruszka, Czangery poczuł w sobie niezmierną odwagę i chęć pokazania jej swemu bezbronemu niewolnikowi. Rzucił się więc na niego i starał ściąć łuc go pięściami po twarzy, krzycząc.

— Ach ty czy stary psie, i ty powstałeś przeciwko ojeu swemu carowi! Ja cię nauczę biutować się, ja ci wszystkie zęby powybijam i oczy wysadzę!..

I rzeczywiście pan generał w krótkim czasie tak zbił okropnie biednego staruszka, że mu twarz i głowa opuchły zupełnie. Rozwścieklony widokiem krwi ciekącej i bezbronności starca, pan generał pewnie by go zabił własnymi rękami, gdyby ten, straciwszy przytomność, nie upadł na ziemię.

*) Słynny ze swej złości i pijanstwa generał moskiewski (przypisek Redakcyi).

natenczas trzeba przystąpić do bronowania najcięższemi, w jak najostrzejsze pęby opstronomi bronami. Tego bronowania nigdy dość. Po pierwszych bronie żadnego a po piątej zaledwie nieznażnego uję działania dostrzeczemy. Pomimo przeschnięcia, mchy tak upornie żywota swego bronia, że nierzaz 10 a nawet 15 i więcej bron dawanych w różnych kierunkach zaledwie wystarczy do poszarpania darni spojonej siłom zwojem brodatych korzeni. Znając wielkie znaczenie bronowania, powtarzam raz jeszcze, że bronie nie trzeba żłować, ciągnąć ją w przeróżnych kierunkach tak długo, dopokąd powierzchnia nie stanie się zupełnie gładka, upstrzona zaledwie drobniemi kępami porożrywanych i luźno leżących korzeni, które przy tak dzielnej robocie wystawione na słońce wyschną i siłę żywotną utracą. Tak zbronowaną łąkę trzeba znówu zostawić w spokoju przez 6—8 tygodni, w ciągu których ziemia, wskutek założonych rowów pozbawiona przybytku zbytniej wilgoci, wskutek przeoraania zaś darni uzyskawszy możność wyparowania znajdującej się wody w jej wnętrzu, znacznie się osiędzie (podobnie do sterty słomy, lecz naturalnie nie w takim stopniu). Wtedy trzeba przorać raz drugi w poprzek pierwszej skiby, nie głębiej jak poprzednio, i tak zoraną zostawić na zimę. Przy powtórnem oraniu znajdzie gospodarz wielką już różnicę w żłbitości a nawet w kolorze przewróconej skiby, która znacznie ściemnieje.

Pamiętniki J. Chr. Paska.

(Dokończonienie.)

Na tej wieży albo raczej ssi, królowie uciechy swoje miewali, kolacje jadali, tańce i różne odprawiali zabawy, bo jest w ślicznem bardzo położeniu; może z niej wszystkie prawie królestwa swego widzieć prowincye, ale i część Szwecyi widać. Tam na tę wieżę komendant i wszyscy, co przy nim byli, uciekli, i stanęli o darowanie życia, lubo nierychło, prosili; co mogliby byli otrzymać; ale te prochy, które właśnie pod tą wieżą zapaliły się, wyniosły ich bardzo wysoko, bo wszystkie owe porozsadzawszy piętra, jak ich wziął impet, to tak lecieli do góry, przelewając się tylko przed dymem, że ich okiem pod obłokami nie mógł dojrzeć;

Tak zbitego i skrwawionego odesłano do miejscowego szpitala.

Gdy więźnia przebierano w bielnicę i odzież szpitalną, felcer dostrzegł fatalnych znaków, znajdujących się na ramionach jego. Szczęściem felcer był Polakiem, nie zrobił więc z tego żadnego użytku, owszem, domyśliwszy się, że biedny starzec jest zbiegiem z Syberyi, poczuł dla niego niezmierną litość i sympatye. Jak tylko chory przyszedł nieco do siebie i dowiedział się, że tajemnica jego jest wiadoma felcerowi, prosił, aby go nie zdradził.

— Nie tylko nie myślę o zdradzie, ale owszem postaram się ci dopomóc, ile będę mógł, a nasamprzód poprobujemy, czy nie uda się nam wywabić fatalnych znaków za pomocą wezykatoryi i ropienia. Kosiuński zgodził się. Trzy tygodnie kładli wezykatoryę, lecz owo piętna, że ślady pobytu w Syberyi, nie ustępowały, bo proch był warty głęboko w litery i nie można było go wywabić żadną miarą.

Widząc, że ukryć przeszłości niepodobna żadnym sposobem, a odkrycie to równałoby się skazaniu na śmierć, obaj zaczęli omniałać środki ucieczki ze szpitala. Szczęście, że lekarz był także Polakiem, i dowiedziawszy się od felcera, jakiego ma pacyenta, pozwalał mu przebadzki po ogrodzie otaczającym szpital i dawał mu jak najwięcej swobody. Korzystając z tego, przy pomocy felcera, Kosiuński umknął jednej noccy ze szpitala i na podwodzie przemytnika przejechał

dopiero zaś impet straciwszy, widąc iż było lepiej, kiedy nazad powracał, a w morze jako żaby wpadali. Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, ale ich tam nie puszczono; przywarł św. Piotr zaraz furtkę mówiąc: „A wszak wy zdrayge powiadacie, że świętych łąska na nie się nie przygodzi, instansya ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna; w kościołach w Krakowie chębielście stawiali konie, straszę Jezuitów, aż wam musieli nieboraczkowie złożyć się na okupną jako poganom; teraz częstował was Ozarniecki, pokojem i zdrowiem chciał darować, pogardziłiscie. Pamiętacie, coście w sandomierskim zamku zdradziecko prochy na Polaków podsadzili, a przecie i tam Pan Bóg obronił od śmierci, kogo miał obronić; wyrzucili prochy pana Bobołę, szlachcica tamecznego, i z koniem aż za Wisłę, na drugą stronę, a przecie zdrowy został; i teraz strzelałiscie gęsto, a niewieleście Polaków nabili; czemu? bo ich aniołowie strzegą, a was czarny, a to macie jego usługę“. Miły Boże, jakie to sprawiedliwe sądy Twoje! Szwedzi naszym Polakom tak wyrządzili w Sandomierzu, zasadziliż miny zdradziecko w zamku. A tu sami na się też zbudowali samolówkę, bo im to nasi nie z umysłu ucylnili, ponieważ i samych tenże przypadek pożar że dwnastu. Nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko dorozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znalezione. Widzieli ten przypadek obaj królowie duński i szwedzki; widzieli wszystkie wojska cesarskie i brandeburskie, ale rozumieli, że to Polacy tryumf jakiś czynią na cześć Bożego Narodzenia. Radziejowski tedy i Korzycki powiadali królowi szwedzkiemu, przy którym jeszcze natenczas byli, że to coś inszego; nie masz tego u Polaków w zwyczaj, tylko na Wielkanocę święta.

Po owem szczęśliwem zwycięstwie, zrobwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam Ozarniecki osadził na tej fortecy wojewodę, kapłana Wasowicza z ludźmi. Posłizmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż księdzu Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawil. Tak tedy stanęło wojsko, nagotowano do mszy na pniau świętego dębu i tam odprawilo się nabożeństwo, napalwszy ogień do roz-

granicę pruską, nie mając na sobie nie oprócz koszuli i szpitalnego szlafroka.

Przymytnik, dostawszy się do Prus, kazał ma zleść z wozu i schować się w krzakach, obiecując mu przywieść chłopskie odzienie z pobliskiej wsi, ale niestety, oddział pruskich strażników, dostrzegł przemnykających się przez granicę, otoczył ich i aresztował obudwóch.

Ponieważ przemytnik w ten dzień wracał bez żadnych towarów, musieli go więc wypuścić, ale aresztowanego Kosiuńskiego odwieźli do sztokhauzu, skąd dowódca natychmiast posłał raport do swej przełożonej władzy, z pytlując, co ma czynić z więźniem. Oddanie Moskalam oczekiwano biedaka, bo tak postępowali sobie Prusacy. Dowiedziawsz się jednak o tem jedna znana w okolicy ze swej ofiarności i patriotyzmu pana S. (Szczaniacka) i nie tracąc ani chwili, przybyła do miasteczka, przekupiła strażników, którzy pozwolili Kosiuńskiemu umknąć z więzienia. Otrzymałszy wsparcie pieniężne od swej dobrodziejki, udał się do Szwajcaryi, a potem do swego przyjaciela w górach Jura, który ciggle jeszcze szlifował szkiełka do okularów.

Niegdło jednak i tu pozostał, bo mu już się nie siedziało na miejscu. Włócząc się tyle czasu po świecie, przywykł do włóczęgi i tu się stała druga jego natura. Dowiedziawszy się, że Garibaldi, dowódca włoski, zbiera ochotników dla utworzenia oddziału, Kosiuński rzucił spokojny kawałek chleba i dach przyjaciela, i powlókł się do Włoch.

grzewania kielicha, bo mroź był tegi. *To Drum laudamus* śpiewano, aż się po lesie rozlegało. Klękając księdzu Piekarkiemu służyć do mszy; ucieleszony ubieram księdza, aż wojewoda rzecze: „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć.” Odpowió ksiądz: „Nie wadzi to nie, nie brzdzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego.” Spotykaliśmy potem naszych luźnych, wiozących nam różny zasilek. Gdzie, kto swego zastał, tam siadł i jadł, z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło śmiejąc, że to prawie niezwyčajny przykładem, bez armaty i piechoty, wziął fortecę taką, co oboje, mógłby był mieć od elektora blisko stojącego, ale fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta należała się sława, ufając w Boga, porwał się i dokazał.

Szach perski i jego państwo.

Z ogromnym przywiechem podejmował car Szacha w Peterburgu; tak samo Moskale nadskakiwali mu w Warszawie, dokąd przybył d. 27 bm. ogodz. 6 min. 50 wieczorem.

Szach in szacha, czyli król królów, Nasr-ed-Din władca Iranu, (Persyi) potomek Kadzarydów, po rltz trzeci odbywa podróż po Europie i trzeci raz nawiedza Warszawę, o której z pobytu przed 11 laty (również w ostatnich dniach maja) skrośił we wrażeńach północnej wycieczki dość pochlebnie wspominać.

Władca Iranu nosi szatę ciemną, skromnie wyglądającą. Surdut ten jednak spięty jest guzami z najdroższych kamieni. Jest to arcyceenny zbiór szmaragdów, rubinów, szafirów i brylantów. Jeden ze świty uprzejmie objaśnił, że wartość tych klejnotów guzikowych może stanowić fortunę niejednego milionera. Na obecną podróż Szach przeznaczył 30 milionów franków, zamierza bowiem poezynić sporo zakupów na wystawie paryskiej.

Kuchnia Szacha jest francuska, lecz sossy przyrządza kuchmistrz perski. Władca Iranu używa cygar, papierosów i nargillów (fajka, z której dym przechodzi przez wodę): Orszak ciągnie przeważnie nargile. Szach i jego otoczenie spożywają obiad po europejsku, (dawniej jedli bez widelców i brali posilek z talerza pałcami).

Garibaldi, obaczywszy tego zgrzybiałego starca, dał mu dwadzieścia franków na drogę i rzekł: „ja stary już, a ty jesteś starszy odemnie, a do walki, którą mamy przed sobą, potrzeba ludzi młodych, energicznych i wytrwałych, a tych warunków posiadac pan, nie możesz; idź więc pan do domu”

Otoż po powrocie z Włoch zgłosił się on do mnie. Wtedy właśnie w Celigny, nad jeziorem geneńskim, mieszkła z dziećmi jedna z najjaśniejszych Polek, zmuszona opuścić Galicyę przed przesładowaniem rządu austriackiego, który wtedy występował przeciw powstańcom i tym, co im pomagali. Usłyszawszy o dziwnych losach starego żołnierza, życzyła sobie poznać go. Życzeniu jej stało się zadość, i starszek tak umiał się jej podobać, że namówiła go, żeby pozostał przy jej synkach, żeby eholdził z nimi na przechadzki i ciągnie ich miał w swojej opiece. Staremu było tu jak w raju, ale po trzech miesiącach pobytu, smutno mu być zaczęło. Zaczął więc prosić o pomoc pieniężną, żeby mógł wrócić do kraju, bo mu tęskno wśród obcych i żyć tam nie może.

Otrzymawszy na podróż sutą pomocę, Kosidłki wyruszył do Monachium, ale tam, zapadłszy na zapalenie płuc, skończył swe życie, dawszy przykład wielkiej siły woli i przywiązania do kraju.

Nasr-ed Din, syn słońca, a brat księżycy (taki bowiem nosi tytuł) wdróził się w roku 1880, wsiąpił zaś na tron w r. 1848. Tym sposobem władca Iranu liczy obecnie 59 rok życia a 41 panowania.

Persya leży w Azyi, i dotyka z jednej strony państwa tureckiego, od północy zaś styka się z posiadłościami moskiewskimi, a na wschód z angielskimi.

Państwo szacha jest niemal trzy razy większe od Francyi; gdy bowiem ta ostatnia rozciąga się na przestrzeni 528.572 kw. klm., Persya liczy 1.650.000 kw. klm. Z liczbą mieszkańców przeleć rzeczą się ma wprost odwrotnie. Na tych obzrymich obszarach żyje zaledwie 7,000,000 mieszkańców, należących do różnych ras i szczepów.

Ziemia przeważnie urodzajna, gdyż mimo rzadkich deszczów, dobrze urządzone nawodnienie roli sprowadza ładne urodzaje. Prócz zboża przecież rodzi się tam wino i drzewa oliwne. Sporo zatrudnienia dostarcza rozwinięty przemysł jedwabniczy. Inniemi produktami są: woda aromatyczna, bawełna, tytoń, opium. Hołową bydlą zajmują się plemiona wodwone, liczące razem 2 miliony głów... Nie brak również bogactw kopalnianych: miedzi, żelaza, olowu, kobaltu.

Przemysł i handel, w dawniejszych wiekach obzrymi, później podupadły i skurczył się do rozmiarów przemysłu domowego, dopiero panowanie Nars-ed-Dina jest początkiem postępu naprzód.

Persowie styna z wyrobu klejnotów i broni.

Pocztę i telegrafy obsługują przeważnie sami Anglicy; główne biura mieszczą się w stolicy, Teheranie, liczącej 100.000 mieszkańców, w Tabris (tylę), Ispahnn (80.000), Meshad (70.000) i innych pomniejszych. Pod względem administracyjnym Persya dzieli się na 20 okręgów; ilehni są naczelnikami plemion wodwonych, którzy nie podlegają władzy gubernatorów okręgowych. Wojsko składa się z 60.000 ludzi, po części nizamów (regularnych), po części zaś redyłów (rezerywy). Kierownictwo oświły spoczywa w rękach Europejczyków; tylko szkółkami duchowemi zarządzają krajowcy.

Do stołu monarszego z całej Azyi dopuszczeniach jest tylko pięć osób. Inni z orszaku otrzymują w czasie podróży, stosownie do rangi, od 100 do 20-stu franków dziennej płacy. Urzędnicy perscy stoją się więc w mieście. W restauracyi jadają obiad, wapijając piwem i czarną kawą z lodem. Rachunek płacą banknotami rosyjskimi, a usługujący otrzymuje jako napiwek, złotą 10-frankową monetę.

Wielkie wrażenie budzą brylanty na epoletach szacha. Wartość ich wynosi co najmniej milion franków.

Wadług ceremoniału, szach na żadnem przyjęciu nie zdejmuje czapki, jak również cała jego świta.

Szach zamyslał zabawić w Warszawie tylko dni kilka, przedtężył jednak swój pobyt znacznie, gdyż przybyły ambasadór perski przy dworze wiedeńskim, wezwr Mchhtar-Neriman Chan, oznajmił, że cesarz austriacki nie jest obecnie z powodu żaloby gotów przyjąć szacha i prosi o odłożenie przyjazdu do Wiednia.

Wybory do Sejmu.

Z Krakowa piszą: W powiecie krakowskim wre walka wyboreza na dobre; przeciwko Sobiesławowi hr. Mieroszewskiemu staje Antoni hr. Wodzicki z Kościelca.

Posel myślenicki hr. Czesław Lasocki kandyduje w swoim okręgu. Przeciwno niemu staje p. Popowski poseł do Rady państwa i p. Wicherek urzędnik Tow. zał. ze Lwowa

W powiecie wadowickim podnieli wybory kandydaturę adwokata dr. Lazarskiego obok kandydatury prof. dr. Zolla.

W Białej współzawodniczyć ma z dotychczasowym poselem dr. Rosnerem, poseł do Rady państwa Herman Czedz, właściciel dóbr ziemskich.

W powiecie skałackim obok dotychczasowych kandydatów podniesiono także kandydaturę ks. Stefana Koblańskiego z Draganówki.

Z Liska donoszą: Komitet przedwyborczy postawił ponownie kandydaturę p. Teofilu Żurońskiego i odniósł się na tychmiast do komitetu centralnego o jej zatwierdzenie. Obok p. Żurońskiego kandyduje także p. Antoni Kokurewicz uotaryusz z Liska.

W Samborze z gmin wiejskich kandyduje p. Teofil Beżnicki, dotychczasowy poseł, radca apelacyjny i członek Wydziału krajowego.

W stryjskim obok dotychczasowego posła dr. Mikołaja Antoniewicza niema dotychczas innego kandydata.

Z Mościsk donoszą. Ruch wyborczy objawia się dotychczas bardzo słabo. Obiegają pogłoski, że hr. Stanisław Stankiewicz wymawia się od kandydatury. Niektórzy włościanie oświadczają się za dyrektorem tutejszego Tow. zał. pana Masiniem.

W krośnieńskim powiecie zgłosili swoje kandydatury do komitetu przedwyborczego p. Jan Trzeciński i włościanin z Targowisk Jan Skwara.

Złoczowski komitet przedwyborczy postawił kandydaturę p. Oskara Schnella z Firlejówki, obok którego postawiono kandydaturę Longina Rożankowskiego radcy sądu obwodowego.

W bórbeckim kandyduje Dionizy Kułaczkowski, adwokat prokuratorzy w Krakowie.

W powiecie dąbrowskim obok Józefa Męcińskiego wystąpili z kandydaturami swemi: Jan Banas włościanin z Jamicie, Mikołaj Czupryna włościanin z Mądrychowa i Marcin Krzciuk wójt z gminy Słoczka. W komitecie przeszedł prawie jednogłośnie hr. Józef Męciński.

W Brzostku znajduje poparcie kandydatura dr. Midowicza prezesa rady pow. i notaryusza. W Pilźnie zaś stawia swoje kandydaturę tamtejszy notaryusz i burmistrz Tytus Bujakowski. Wyłania się także na okręg pilźnieński kandydatura dr. Tadusza Rutowskiego który się jednak zrzekł.

W pizemskim zapewniony ma wybór ks. A. Sapieha.

W sanockim postawiono także kandydaturę dr. A. Wajcowsicza.

Z Żywca donoszą: Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego zgłosili swoje kandydatury: dotychczasowy poseł p. Antoni Michałowski, właściciel dóbr i prezes rady pow. p. Bolesław Działoń sędzia powiatowy w Żywcu i ks. Jaminski, pleban z Jeleśni.

ZE ŚWIATA.

Serbia.

Coraz bardziej w tym kraju okazuje się wzrastający wpływ Moskwy. Od czasu złozenia korony przez króla Milana wszystko tak idzie, jak gdyby eprawą tą kierował nie rząd serbski narodowy, ale moskiewski jakiś urzędnik. Zapisujemy dla wiadomości wszelkie wydarzenia, które dowodzą, że kupieni przez Moskwę ludzie oddają się jej zupełnie, a co gorsza poświęcają carowi Serbii i jej niezależność.

W tych dniach zaszedł nowy, smutny dla tego kraju wypadek. Na czele prawosławnego serbskiego kościoła był metropolita (arcybiskup) Michał, który, zamiast pilnować spraw kościoła, wdawał się w matactwa polityczne i służył górlwie Moskalom. Wskutek tego król Milan i rząd, wówczas nieprzyjaźni Moskwie, usunęli Michała, który się udał do Moskwy i tam zamieszkał.

Na jego miejsce został mianowany metropolita Teodozy, ten sam, który orzekł rozwód Milana i Natalii. Przed kilkoma dniami ów Michał był w Petersburgu, otrzymał polecenia od cara i powrócił do Belgradu. Natychmiast po jego przybyciu metropolita Teodozy zrzekł się swej godności i Michał został ogłoszony naczelnikiem kościoła w Serbii. Tak więc całe du-

chowienstwo jest dzisiaj w rękach tego moskiewskiego służalca.

Moskwa.

Słowa cara o jedynym przyjacielu, tj. o księciu czarnogórskim, nie przestają być jeszcze przedmiotem rozpraw. Moskiewskie dzienniki cieszą się moeno i powiadają, że temi słowami car okazał, iż nie dba o Niemcy i Austryę; że, gdy przyjdzie chwila, to wystąpi zrynie przeciwko państwu sprzymierzonym, a Słowian zagarnie wszystkich. Dają tem do poznania, iż car myśli wkrótce wojnę rozpocząć.

W prowincjach nadbałtyckich niemieckich z niezmierną szybkością przeprowadzają zmuskwienie. Nawet w szkołach prywatnych zaprowadzają język moskiewski, jak to już zrobili w Królestwie polskiem. — Bismark, uciskając Polaków u siebie, nauczył Moskali sposobu tepienia narodowości; oni też tępią Niemców według niemieckiego sposobu.

W Królestwie rząd nakazał, żeby urzędnicy kolei żelaznych, nawet prywatnych, tylko po moskiewsku mówili i pisali; muszą nawet składać egzamin, że doskonale władają językiem moskiewskim. Kto takiego egzaminu nie złoży, traci posadę. Wielka stad rozpacz w rodzinach urzędników kolejowych.

Niemcy.

Po dłuższym pobycie w Warszawie Szach perski przybył do Berlina. Niemieckie gazety zapewniają, że car oświadczył stanowco szachowi, iż nie ścierpi, aby kiedykolwiek wpływ angielski miał zagórować nad rosyjskim. Według dzienników rosyjskich, Szach podczas pobytu nad Nową miał zawrzeć z Moskwą układ następującej treści:

„Na wypadek wojny z Anglią, szach odstąpi wojskom moskiewskim znaczne ziemie, zobowiązując się nie dawać żadnego państwa bez wiedzy Rosyi przywilejów handlowych. Rosya natomiast daje zapewnienie całości Persyi i ochronę dyastyi dziś rządzącej przeciw wewnątrznym i zewnątrznym nieprzyjaciolom.

Rzecz jasna, że Niemcy będą wszelkie wysilenia czynić aby szacha od Moskwy odciągnąć. Mówią bowiem znnow, że szach nie dał się do żadnej ugody z Moskwą nakłonić.

Wszędzie już bezrobocie robotników ustaje; właściciele kopalń i fabryk będą musieli podnieść zapłatę robotnikom, co jest zupełnie szkodliwe.

Sprawy krajowe.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych wyosłowała do ministerstwa oświaty memoriał (pismo) w sprawie wyjednania subwencji (datku stulego) państwowej dla uzupełniającej szkół przemysłowych na rok 1890. Szkoły przemysłowe uzupełniające istnieją w Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Lwowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnowie i Krakowie. Dla tych szkół zażądała komisja subwencji 7-288 zł. Następnie dla istniejącej szkół w Żółtku, Indziej dla założyć się mających szkół w Wadowicach, Starym Sączu, Sanoku, Jasle, Bochni, Wieliczce. Samborze, Gródku i Śniatynie potrzebna jest subwencya w kwocie 4.000 zł. Co stanowi z poprzednio żądaną kwotą 11.288 zł. Prócz tego komisja zażądała subwencji nadzwyczajnej na środki naukowe dla powyższych szkół w kwocie 8.300 zł. Suma żądanej subwencji ze skarbu państwa wynosi 19-588 zł.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Ministerstwo postanowiło objąć w zarząd państwa kolej Lwowsko-Czerniowiecką, odpowiedni reskrypt (pismo) wydany zostanie w tych dniach do Towarzystwa; objęcie zarządu nastąpi na podstawie ustawy z r. 1877. Rząd będzie prowadził zarząd i rachunki Towarzystwa. Wszystkie linie przydzielone zostaną dyrekcyl rachbu kolei państwowych we Lwowie.

W Niepołomicach przekształcona będzie tamtejsza szkoła na czteroklasową z dniem 1. września br. Do związku szkolnego w Niepołomicach przyłączona będzie gmina Podborze.

Mianowania. Nauczyciel kierujący szkołą ludową w Sanoku, Józef Dzendza, mianowany inspektorem szkolnym dla okręgu cieszanowskiego.

Żandarmerja w Galicyi zostania w tym roku zwiększona o jednego oficera sztabowego, 8 oficerów i 380 żandarmów podoficerów.

Egzamina dla podkuwawców, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, celem uzyskania świadectwa uzdolnienia, odbędą się w drugiej połowie czerwca br. przed komisjami egzaminacyjnymi we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Świątynie i w Tarnopolu. Kandydaci do tego egzaminu; mają swoje swe podania do namiestnictwa i dołączają: 1) świadectwo wyzwolniające z czeladnika (Lehrbrief); 2) dowód, że najmniej przez 3 lata byli czeladnikami. Nadto w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

Nowiny z kraju.

† W połowie poprzedniego miesiąca zmarł w Paryżu (stolica Francji) hr. Alfred Potocki, były minister (doradca cesarza, odpowiedzialny przed radą państwa, t. j. przed przedstawicielami narodu), marszałek Sejmu i namiestnik Galicyi, poseł na sejm i członek Izby panów. Zmarły cieszył się niezachwianem zaufaniem cesarza, z czego nieraz korzystał, gdy przyszedł bronić kraj przed zamachami na jego autonomię, t. j. samorząd. Pan na Łańcucie i właściciel licznych kluczów i wsi w Galicyi jakoteż na Ukrainie (kraj leżący w cesarstwie rosyjskiem), odznaczał się dobrocią serca i prawością charakteru, co stwierdzić mogą liczne dobrodziejstwa, jakie świadczył włościanom i swoim oficyalistom. Ś. p. hr. Potocki urodzony w roku 1817 z ojca Alfreda, tajnego radcy, wielkiego mistrza ceremonii i Józefiny z książąt Czartoryskich, od roku 1861—1883 poświęcał swój żywot sprawom publicznym. Dzięki swym przymiotom dostąpił najwyższych urzędów i godności w kraju i państwie, a jak był ceniony, świadczył jego pogrzeb, który się odbył d. 5 czerwca w Łańcucie, a na który zjechały najwyższe osobistości państwowe i krajowe, a cesarz wysłał osobno swego przedstawiciela.

Z okazji przybycia na pogrzeb śp. hr. Alfreda Potockiego, odwiedził temi dniami stolicę kraju hr. Taffe, prezydent ministrów (najstarszy z doradców cesarskich). We Lwowie hr. Taffemu bardzo się podobało, chwalił gospodarke mijską, co wyraził kilkakrotnie przydecentowi (burmistrzowi) miasta. Tak we Lwowie jak i w Krakowie zwiedzał zakłady naukowe i dobroczynne, a następnie odjechał do Wiednia.

Pożary. Otrzymałmsy następujący telegram ze Zbaraża.

Dnia 9. b. m. o godzinie 9^{1/2} rano wybuchł pożar. W 4 godzinach zgorzało około 80 domów i kilkadziesiąt budynków gospodarskich. Zgorzała mianowicie wschodnia połowa rynku i domy dalej na wschód po rzekę i staw. po największej części domy żydów, między tymi przeważnie ubogich. Urzędy i zakłady publiczne nie dotknięte pożarem. Szkoda około 300.000 zlr. Zawiązali się komitet ratunkowy.

Później w nocy nadszedł następujący telegram: Zbaraż 11. czerwca. Miasto w połowie spalone; 150 domów zostało pożarem zniszczonych, a 500 rodzin zostaje bez dachu. Ogień, który wybuchł dnia 9. o godzinie pół do dziesiątej rano, trwa jeszcze dalej. Wszelka pomoc jest pożądana.

Gradobólelem i nawalażą uszkodzone zostały dnia 16 bm. ziemopłody w gminach powiatu jasielskiego: Trzcinnica,

Przysieki, Skołyszyn, Lisów, Sławencin, Siedliska, Szerzyny, Olpiny, Jabloniec, Lipnica górna, Świecany, Opacie, Bączal dolny, Bączal górny, Czermna, Glinik polski, Glinik niemiecki, Umieszcz, Gągołów, Łajscze, Żółków, Makowiska, Siedliska ad Zmirgód i Żysagóra. Likwidacya szkody została zarządzona.

Piorun. W sam dzień Woiebowstąpienia uderzył piorun we wsi Pacykowie, w powiecie stanisławowskim w gromadę włościan zgromadzonych koło cerkwi podczas nabożeństwa. Jeden włościanin został na miejscu zabity, a trzech inni odnieśli lekkie obrażenia.

Śmierć od pioruna. We czwartek d. 30 zm. po południu podczas burzy uderzył piorun w topolę obok cerkwi w Zagwoździu położonej, pod którą czworo włościan z cerkwi wracających, przed deszczem się schroniło. Dwie włościanki skutkiem uderzenia piorunu poniosły śmierć na miejscu, jedna została sparaliżowana w nogi, zaś jeden włościanin w głowę.

Oberwanie się chmury. Koło Wiśniowa sprawiło oberwanie się chmury wraz z okropnym orkanem wielkie spustoszenie. Małe potoczki górskie wzbierały gwałtownie. poburzyły mądostwo chałup i budynków chłopskich, pozabierały mosty i kładki, pospłukiwały zasiane pola. Jeden włościanin utonął, dwaj chłopcy zostali zabici piorunem.

W a r m i a.

(Ciąg dalszy).

Ej Boże dajcie zdrowie i szczęśliwą godzinę,
Gdy się już wybierasz od nas w daleką krajinę,

Gdy się ty tam nie znasz,

Ani o tem słuchała,

Że się już dzisiaj od najmilszych rodziców, braci i sióstr
[będziesz wybierała]

Ej, coż wy, najmilsze rodzice, dziś za radość macie,

Gdy swą córeczkę w wianusku do ślub wysyłacie,

Jak niegdyś największa Panna taką radość miała,

Gdy świętą Elżbietę w stanie panieńskim nawiedzała,

Taką i wy dziś macie,

Gdy swoją córeczkę w wianusku do ślubu wysyłacie.

Ej coż wy najmilsze Rodzice! dziś ta wasza córka,

Już nie więcej tylko wiosna a wiosna,

A gdy jesień następuje,

Jak to ptactwo, które z tutejszych kraj w inne odlatuje,

Tak też wasza córeczka, która was dnia dzisiejszego odstępuje,

Już wam za wszystko dobre, miłe dziękuje,

Dziękując wam w enocie, w godności

I swej panieńskiej uczciwości,

Żeście ją wychowali

I do dnia dzisiejszego o nią starali.

Ej przepraszam was teraz, siostry, bracia mili,

Jednakieście jednej matki dziećmi byli,

Możeście się w jednym gniazdku porodzili,

Ale jeśli się wam siostra wasza kiedyś sprzeciwiła,

Albą kiedy wam może przykre słówko wymówiła,

Jużcie jej tego teraz nie żałujecie,

Tylko jej szczęście i błogosławieństwa na wszystko dobro

Ej przepraszam was też, mości obywatelo, [życzenia.

Przepraszam i wszystkie przyjaciacie,

Których ona tu ma na tym weselnym traktamencie sproszko-

Życzcież i wy jej szczęścia dobrego, [nych wiele,

Od Boga jedynego.

Ej przepraszam was też, mości panny przydanki,

Towarzyszki i kompanki,

Jako też i siostry.

Którście w tej tu wiosce Współt rosły,

Gdyście malenkice były,

Toście się za rączki wodziły.

A gdyście podrosły,
Toście i do karczymy poszły.

Bok o bok na kolanach albo na stołuszkach siadywały,
Ręczki żęćcie swoje na się zakładały,
Z palca na palec złote pierścionki sobie przetykały.
Ale jeśli wam się ta wasza towarzyska kiedykolwiek sprze-
[ciwiła,

Albo wam kiedy przykre słówko wymówiła,
Niechże wam to nie jest luto,
Bo co jej dziś, to wam wszystkim może być jutro.
Ej przepraszam was, panowie przydani,
Któryście tu na tym weselnym traktamencie sproszeni,
Ej przepraszam was teraz w niżuotóniończe czoło,
Abyście jej nśnużyli ostatni raz i wszyscy z nią poszli w okóło.
Jak to koło skóńcimy,
Do przejazdu domu Bóże go pojedziemy,
Przed wielki óltarz pokłękniemy,
Po pacioreczku tam zńówimy.
Będzie tam kapłan przed wielkim óltarzem w biały komżę
[ubrany,

Gdzie ci dwoje młodych ludzi ślub będą brali,
Będą oni się tam na chusteczki mieniali,
Z palca na palec złote pierścionki mieniali,
Po tych ceremoniach już ich nikt rozłączyć nie może,
Chyba Ty sam, o moeny Bóże!

Śmierć, o śmierć jedyna i godzina ostatczna,
Toć ich rozłączyć może.
Ej przepraszam was, panowie szwagrowie,
Coście ją nieraz wozili na jednym wozie,
Już teraz więcej jeździć nie będzie,
Ależ jej już teraz nie nie żalnicie,
Tylko jej szczęścia i błogóśławienstwa na wszystko dobre
Ej przepraszam ich mości, [życie,
Ej przepraszam wszystkich gości,
Których ona tu ma-na tym weselnym traktamencie sproszo-
[nych z miłosci,

Życie i wy jej szczęścia dobrego,
Od Boga jedynego.
Ej przepraszam was teraz okna, ławy,
Przepraszam się i ty stolizku malowany,
Przepraszam i was święte obrzy,
Którmi ona za młodych lat ścłany stroiła,
I te prożki, które ona przechodziła,
Życie jej szczęścia dobrego.
Od Boga jedynego. (Dokończe, nast.)

Odezwa do wsi do gospodyń!

O dzieciach wiejskich w czasie robót w polu.

Nie ma prawie wsi, w którejby nie było wśród lata ja-
kiegós wypadku, skutkiem zostawiania małych dzieci samych
w chatkach, podczas gdy matka idzie na żniwo lub jaką piłą
robotą po za domem jest zajęta.

Zdarzyło mi się widzieć wiele bardzo wypadków dotkli-
wego kalectwa z tego powodu wynikłego, n. p. że dziecko
spadło z łożka, rozbiło głowę i krzyże, stało się gńechnione
a co najmniej zgarbaciało. A jakże często zdarza się pożar,
spowodowany bawieniem się zapalkami! To znów dzieci,
zostawione bez dozoru koło domu, wyjdą na drogę i są narżone
na roztratowanie przez konie i bydy, lub też pokąsanie przez
psa wiećkięgo; a i to się zdarza, że hawięc się nad wodą,
lub też w bliskości kałuży lub gńojówki, jaka się to koło domu
często znajduje, w niej śmierć znajdują. Bawięc się same,
zbierając skódnliwe jagody, trujące grzyby i t. p. Na przykład
raz dziecko najadło się ziarn Sałaju (Datara Stramonium)
i przez kilka godzin było jak szalone. Wezwano lekarza, który
bardzo silnych musiał użyć środków, ażeby dziecie do zdro-

wia przywrócić. A przecież tak łatwo temu złemu zaradzić.
Wszak prawda, że w każdej wiosce znajduje się niedbana bie-
dna starsza kobieta, na którą często składają się miesiąc, a pe-
wnie nie przyszło wam na myśl, że taką kobietę wesprzeć
możecie bez żadnego waszego uszerzku, a ona wielką wam
może oddać usługę.

Oto matki, które macie małe dzieci, i nie macie ich przy
kimś starszym bezpiecznie w domu zostawić, umówiecie się po-
między sobą, ażeby taka stara kobieta biedna opiekowała się
dziećmi waszemi, podczas gdy wy musicie iść w pole.

Nawet tej składki, złożonej z kawalka chleba, trochę
mleka, kartofli, i czać nie będziecie, gdy was kilka sąsiadek
się złoży, i czy to po kolei u każdej z was, czyli też u tej,
która ma najlepsze koło miejscce, jak ogródek lub stancye,
lub też najwięcej dzieci, razem pod dozorem tej biednej kobiety
zgrupowana dziatwa bawić się będzie. a wy spokojni, że im
się nie złego nie stanie, w polu pracować będziecie mogli.

Nie w jednym już miejscu podana ta myśl dobre ma
skutki, gospodynie wdzięczne są za nią, czemużby więc i szerszego
naśladownictwa znaleźć nie miała. A. Z.

Rozmaitości.

Wylęc w Pensylwanii (Stany Zjednoczone Półno-
cnej Ameryki).

W dnach 20, 30 i 31 maja spadły w Alleganach gwał-
towne i bezustannie deszcze i zamienili płynące tam strumie-
nie i rzeczki w wezbrane i byzre potoki. Wszystkie rzeki
w Pensylwanii, New-Jersey, Marylandzie i w powiatach polo-
żonych na południe wezbrały z złowrogą szybkością i zaleły
dalekie obszary kraju. Nad Susquehanna nłazce cześć miasta
Harrisburga, Williamsportu, Carlisle i innych mniej ludnych
miejscowości stoją pod wodą. Ohio również wystąpiła ze swego
łożyska; dolinę Juniata i nad potokiem leżące Winchester
i Martinsburg nawłodziła powódź bardzo dotkliwie.

To wszystko atoli nikt nie wobec strasznego losu doliny
Conemangb, przez którą płynie rzeczka z wschodniej pochy-
łości Alleganów do rzeki Ohio. Największym miastem w tej
dolinie było Johnstonów; liczyło ono 25,000 mieszkańców i miało
największą hutę żelaza w Stanach zjednoczonych t. z. Cambria-
Iron-Works. Około trzech mil od Johnstona znajdował się naj-
większy zbiornik wody w Ameryce; tworzył on jezioro z po-
wierzchnią czterech mil kwadratowych, był 200 stóp głęboki
i od doliny oddzielony za pomocą sztucznej grobli, 120 stóp
wysokiej i 700 stóp długiej. Groblę tę rozsadził niezwykle na-
pływ wody i nagle cała ta olbrzymia masa wody wpała z szu-
mieniem do doliny. Pierwsza wioska, która fala napotkała, zame-
szkiwali robotnicy z rodzinami; drewniane domki biednych ludzi
zostały porwane z całą ich zawartością i zapędzone ku John-
stown. Fala posuwała się naprzód, jak ciemny 60 stóp wysoki
mur i spieszyła z swym strasliwym ładunkiem trupów i gru-
zów przez miasto, przemaszane na zagładę. Johnstona w kilku
minutach zniknęło z powierzchni ziemi. Ogromne fabryki że-
laza, zbudowane mocno z cegiel i kamieni, które ciągnęły się
na milę wzdłuż brzegów rzeki, zniknęły wraz z resztą miasta.

Kiedy woda doszła do mostu kolei żelaznej, uderzyła z oal-
nym pędem i nieopisaną siłą o niego. Most odnownym sposobem
nie mógł jej przemozy. Natychmiast utworzyła się z gruzo-
wiska i belk łama, która powstrzymała wodę, zalewającą teraz miasto
na 40 stóp. Między masą gruzów znajdowały się setki
zmiażdżonych trupów. Pozostali przy życiu znajdowali się na
tej olbrzymiej barkadzie bez sposobu ocalenia. Jedni jeczeli
z bólu w sgruchotanemi członkami, inni wdrapywali się jak
obłąkani na belki i starali się napróżno dostać do poręczy
mostu. Kobiaty i dzieci krzyczały w sposób rozdzierający o nie-
wtem między helkami okazały się płomienie i ogarnęły ole-
ścieręgłymi jak na stocie; 1500 ludzi zgorzało. Ogółem zginę-
ło przeszło 15,000 osób.

Ptak pasterz. W Gńjanje i pobliskich krajach Ameryki
południowej posiadają mieszkańcy nieznanego nam ptaka do
mowego, który im oddaje usługi podobne do tych, jak u nas
— pies owczarski. Ptak ten, wielkości kury, ale i sztya wy-
dłużoną i na dość wysokich, cienkich nogach, kształtem przy-
pomina nam dropla, ubarwa na czarne, z wyjątkiem pierzi o sta-
łowo niebieskiem ubarwieniu, przechodzącym w złoty-złoty
metaliczny połysk. Jest to tak zwany Gruchacz Agami.

Owaja się z wielką łatwością i przywiązują do swego pana, strzegąc gorliwie jego własności jak pies; kur, kaczek, owiec i t. p. pilnie na pastwisku i nie dozwala im się rozpieścić lub oddalać. Z szaloną odwagą odiera każdego napastnika rzucając się z głoynym krzykiem na niego i kalecząc silnym dziobem i ostrymi szponami. Jak pies z kotem, tak on z obydwojma żyje w niezgodzie i nie znosi, aby pan jego które z tych zwierząt poglaskał. Towarzystwa amerykańskie czynią od dawna próby, czyby pożyteczny ten ptak nie dał się przyswoić w innych krajach; skutek dotąd zawodził, obecnie donoszą o pomyślniejszym wyniku usiłowań.

Administracja wydawnictw Macierzy Polskiej

przygotowała zapas książeczek, poleconych dla szkół lud. przez Wysoką Radę szkolną, w oprawie ze złotym napisem: „Nagroda pilności“ z czarną ozdobną obwódką. — Administracja prosi o wczesne zamówienia. — Do ceny zwykłej wydawnictw należy doliczyć 8 centów na oprawę.

Oprawy numer katalogu są następujące. Nr. 8, 15, 16, 19, 20, 21, 25, 26, 27, 28, 31, 32, 36, 37, 38, 41, 43.

Drugi tom Czytanek dla ludu ks. Wincentego Wąskiewicz

wyjdzie w połowie Czerwca, można tę książkę nabyć za poborem z poezy to 65 dt. w. a. — tak samo i tom pierwszy — w księgarni Gebethera i Wolfa w Krakowie. 2-8

Książeczki na premie, polecone przez c. k. Radę szkolną krajową w złotych uprząch z napisami „Nagroda pilności“

jakoteż książeczki do modlenia dla dzieci i młodzieży poleca w wielkim wyborze

Księgarnia Polska we Lwowie

katalog wysłał się bezpłatnie,

Dwie wielkie karezmny z gruntami lub bez

są do wydzierżawienia od nowego roku.

Jedna w miasteczku z tygodniowymi targami, druga nad gościnem. Korzystny ładno interes założenia sklepu katolickiego, gospody chrześcijańskiej, masarni i łatwości wzięcia propinaczy od Rządu bez moliwej konkurencyi. Blizszych wiadomości udziela Zarząd dóbr Zassów pod Czarną ost. pocz. Zassów. 1-6



Angielskie KOSY z marką „kosarz“ zwa stali srebrzystej (Silber-Stahl) właściana Agencya dla Galicyi i Bukowiny M. MUENZER w Drohobyczu.

Te kosy odznaczają się lekkością, elastycznością i trwałym hartem tylko angielskiej srebro-stali wladciwym i dają się doskonale klepać, posiadają też zaletę, że uwet bez poprzedniego klepania wystrzone, wyborne koszą i najtwardsze trawy karpacie, a raz zaprawiane kamieniem (zwykłym) zatrzymują dłużej czas ostrej ciętości. Koszą około 80 do 120 kroków długości z działaniem 4 do 6 razy większą od zwykłej kossy targowej.

Za dobrotę każdej kossy przyjmijmy się zupełną gwarancję Kosy dostarczamy w najstawniejszej formie krajowej, średniej szerokości i w dowolnych długościach.

Długość kossy	60	65	70	75	80	85	90	centymetrów
Ceny	1—	1—05	1—10	1—20	1—30	1—40	1—60	złr. a. w.

Angielska batka z młotkiem do klepania złr. 120

Przesyłki skutecznymy rychło li-tylko za gotówkę lub zapobieraniem poezy sibo koleją, przyzem fracht od jedurkiej kossy wynosi 2 do 3 zł., przy odbiorze najmniej 10 sztuk.

Ostrzeżenie!!!

Celom ominięcia oszukanege nadladownictwa zauważ się, że kosy tu opisane mają następujące oznaki: 1) szlif zielesty; 2) ostrze klepane; 3) markę „kosarz“ wybitą na d w r o t n e stronie pietki; 4) angielski napis: „M. Muenzer, Agencya Drohobycz (Galicya) Warranted Crown Scythe from extra best Silver-Steel“.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	od	do	od	do	od	do	od	do
Pszonica	7,35	8,10	6,40	7,40	6,65	7,15	6,50	7,—
Zyto	6,40	7,—	5,—	5,80	3,70	6,—	3,50	5,95
Jęczmień	6,40	7,20	6,—	6,50	6,25	7,—	3,60	6,—
Owies	1,—	7,50	3,60	6,—	6,10	6,90	6,—	—
Grzech	7,50	10,—	6,50	9,50	—	—	6,—	10,—
Wyka	—	—	4,50	5,—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	45,—	60,—	—	—	48,—	74,—
„ biała	—	—	40,—	48,—	—	—	50,—	60,—

Za rubla rosyjskiego srebrnego płacą 1 złr. 45 ct.

„ „ papierowego „ 1 „ 58 1/2

„ „ marki niemieckiej „ „ — 58 1/2

NA NAGRODY.

w Drukarni Ludowej we Lwowie.

do nabycia:

Książeczka do nabożeństwa

dla młodzieży szkół ludowych

przez ks. L. Z. K.

z aprobatą Władz Duchownych.

Cena egzemplarza 20 ct. — w oprawie papierowej 25 ct. — w oprawie płóciennej z złotym napisem 35 ct.

MSZA ŚWIĘTA czyli LITURGIA

według obrządku grecko-katolickiego z tekstem starożytności i polskim wstępnym i objaśnieniami opatrzył ks. F. Telakowski. — Cena 20 ct.

Z aprobatą Władz Duchownych.

HISTORIA BIBLIJNA w OBRAZACH

według planu szkolnego

ulożona przez ks. Wł. Wankowicza katechetę nauczycielskiego seminarjum żeńskiego we Lwowie i ks. Ludwika Zielińskiego o.

Jeden zeszyt 80 obrazków na książkę I, II 20 centów

w oprawie papierowej z napisem o 10 ct. więcej.

Dwa zeszyty 60 obrazków na książkę III, IV 40 cent.

oprawne 10 ct. drożej na zeszyt.

Z aprobatą Władz Duchownych.

Stary testament

KSIĄDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espinay

Jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez księdza Bosco wydanych. — Cena bez oprawy 50 ct.

Filotea czyli droga do życia pobożnego

przez św. Franciszka Salezego.

Cena bez oprawy 75 ct.

Piosneczki

dla szkółek wiejskich i ochronek

wydanie III

Cena bez oprawy 20 ct. — oprawna 35 ct.

Obrazki, Setka 45, 55, 65, 70, 85, 90 ct. i 1 zł. 140-150 ct.

Do tych cen trzeba dodać na opłatę poezy.